Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROG

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 78. Kraków, dnia Piątek 4 Kwietnia 1902. Rok X.

Czas odnowić przedpłatę

która wynosi na r. 1902:
za miesiąc kwiecień w miejscu kor. 2
kwartalnie " 6.

Na prowincji:

Za kwiecień 2 k. 40 h.
kwartalnie 7 k. 20 h.
do końca roku 21 k. 60 h.

wraz z dwoma **dodatkami powieściowymi i dodatkiem ilustrowanym.**

Przedpłatę prosimy przesyłać do Administracji „**Głosu Narodu**" **Kraków, ul. św. Jana l. 3.**

„Głos Narodu" drukuje obecnie **trzy większe utwory powieściowe** i nader zajmujące pamiętniki ze stosunków polsko rosyjskich. Początki tych powieści oddajemy nowym abonentom **bezpłatnie** mianowicie:

„Na srebrnym globie" **Jerzego Żuławskiego,**
„Przygody kijowsko-sybirskie" **Stanisława Kądzielskiego,**
„Spółwinni" **Hektora Malot,**
tylko za **opłatą porta pocztowego 30 hal.**
„Marzyciele" Józefa Rogosza za I tom i początek II-go za dopłatą 1 kor.

Powyższa cena przedpłaty jest wobec wysokich kosztów wydawnictwa i porta pocztowego **najniższa za jaką „Głos Narodu" przesyłać możemy** — prosimy więc o nadsyłanie pełnej kwoty, aby uniknąć niepotrzebnej korespondencji.

Równocześnie z przedpłatą na „Głos Narodu" **przesyłać można przedpłatę na**

„DJABŁA"

najlepszy dwutygodnik satyryczno-humorystyczny, kosztujący kwartalnie 2 kor. i

„MODY PARYSKIE"

po zniżonej cenie 1 kor. 80 hal. kwartalnie.

Bank krajowy.

Kilka uwag.

I.

Dyrekcja Banku krajowego ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności za rok 1901, które cały niemal chór naszej prasy przyjął z gorącem ale cokolwiek szablonowem uznaniem. Można być z góry pewnym, że i p. Natan Löwenstein urzędowy sprawozdawca komisji bankowej w sejmie, znajdzie dla Banku tylko słowa pochwały i zadowolenia, które sejm niewątpliwie z zamkniętemi oczami zatwierdzi, — więc też kilka drobnych krytycznych krytyk, które zamierzamy poświęcić sprawozdaniu, nie zmartwi z pewnością członków zarządu bankowego, a instytucji samej szkody nie przyniesie.

Zanim jednak przystąpimy do naszej skromnej analizy, dobrze będzie przytoczyć kilka cyfr ze sprawozdania, dających obraz działalności Banku krajowego.

* * *

W dziale hipotecznym wypłacił Bank w ciągu 1901 roku razem 690 pożyczek w kwocie 3,983.300 koron, a mianowicie: 17 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 494.200 koron, 81 pożyczek na realności miejskie w kwocie 2,374.400 koron, 592 pożyczek na realności włościańskie w kwocie 1,114.700 koron, razem 690 pożyczek w kwocie 3,983.300 koron, co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni 11.743 pożyczek w ogólnej sumie 137,613.000, a mianowicie:

1) na dobra ziemskie 679 pożyczek w ogólnej sumie 48,185.200 koron, czyli 35·74 proc.;
2) 2.883 pożyczek w ogólnej sumie 73.777.100 koron, czyli 53·61 proc.;
3) na małą własność rolną, przeważnie włościańską, 8181 pożyczek w ogólnej sumie 14 mil. 650.700 koron, czyli 10·65 proc.

Niezapłaconych z dniem 31 grudnia 1901 r. pożyczek pozostało 90,017.526·25 koron.

Z końcem roku 1901 u 3100 dłużników wynosiła cała zaległość ratalna 822.617·23 koron, w czem zaległy kapitał wynosił kwotę 385 tysięcy 120·09, czyli 0·43 kapitału bieżącego.

Zysk w oddziale hipotecznym w 1901 roku wynosi 213,646·11 koron.

Fundusz rezerwy specjalnej dla oddziału hipotecznego, doszedł w ciągu 1901 roku do sumy 1.140,182·21, został zatem powiększony o 93,434·66 kor.

Z dniem 31 grudnia 1901 roku znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego: 4 prc. na sumę 61,832·300 koron, zaś 4½ prc. na sumę 28.148,800. czyli na ogólną sumę 89.981,100 koron, natomiast pożyczki, udzielone przez Bank, po strąceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły 90.017,526·25 koron.

Bank krajowy udzielił w 1901 roku 25 pożyczek w obligacjach komunalnych w ogólnej sumie 1.556,200 koron. Z liczby 481 pożyczek, udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia w ogólnej sumie 21.208,600 koron przypada:

1) na powiaty 102 pożyczek w ogólnej sumie 5.620,000 koron, czyli 26·49 prc. 2) na gminy miejskie 209 pożyczek w ogólnej sumie 14.340,000 kor., czyli 67·61 prc.; 3) na gminy wiejskie 170 pożyczek w ogólnej sumie 1.248,300 koron, czyli 5·90 prc.

Zysk w oddziale komunalnym w roku 1901 wynosi kor. 48.519·69.

Rezerwa tego oddziału, będąca własnością Banku, wynosiła z końcem r. 1901 k. 566.382·58, zwiększyła się o kwotę kor. 32.292·77.

Z dniem 31 grudnia 1901 znajdowało się w obiegu obligacyj komunalnych Banku krajowego: II emisji na sumę kor. 4,982.000, III emisji na sumę kor. 6,604.200, zaś IV emisji na sumę kor. 4,043.400, czyli na ogólną sumę kor. 15,629.600, natomiast pożyczki, udzielone przez Bank, po strąceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły kor. 15,896.384·98.

W r. 1901 nie wypłacił Bank żadnej nowej pożyczki kolejowej. Zaległości w tym dziale niema żadnych, zysk wynosił w r. 1901 k. 11.435·96, a specjalna rezerwa z końcem roku 1901 kor. 40.104·17.

Całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku we Lwowie i w Krakowie w r. 1901 wynosi sumę kor. 1,134.328.085·14. Obrót kasowy wynosił w r. 1901 w Banku we Lwowie, Krakowie i zastępstwach kor. 315,672.242·79.

W ciągu roku 1901 podano do skupu 50.856 sztuk weksli na ogólną sumę kor. 54.550.386·06, z tego odmówił Bank przyjęcia 15.680 sztuk na sumę kor. 9.778.583·47, 35.176 sztuk zaś na sumę kor. 44,771.802·59, czyli 82.07 prc. ogólnej kwoty zgłoszonej Bank zeskontował.

Stan portfelu wekslowego z dniem 31 grudnia 1901 zwiększył się o 1.368 sztuk i kwotę kor. 2,230.803·82.

Bank reeskontował w roku 1901: 4.152 sztuk weksli na ogólną sumę kor. 11,372.948·77, a zatem mniej jak w roku ubiegłym o 3.167 sztuk weksli i kwotę kor. 5,336.350·83.

Ogólny zysk w oddziele bankowym wynosił w 1901 r. kor. 532.631·75 i zwiększył się w porównaniu z takimże zyskiem z r. 1900 o kwotę kor. 154.381·34.

Osobny komitet cenzorów dla oddziału interesów konkursowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi ustanowiony, dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym w 1901 roku 116 stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank eskontował 13.687 sztuk ich weksli na ogólną sumę koron 11,512.993·78; saldo tych weksli z dniem 31 grudnia 1901 wynosiło sztuk 2.938 na kor. 2,687.140·10.

Stowarzyszenia, będące zarazem zastępstwami Banku, były także dłużnikami Banku w rachunku bieżącym. Z końcem roku 1901 wynosiło saldo netto na rzecz zastępstw kor. 677.897.52. mianowicie: 32 zastępstw miało w Banku na rachunku dotacyjnym do żądania kwotę 769.633·62 kor., natomiast 36 zastępstw było dłużnych kwotę koron 91.736·09.

Rozwój filji w Krakowie był w roku ubiegłym również zadawalniającym, jak w poprzednim, a obroty także i we filji się zwiększyły. Filja operowała również i w ciągu zeszłego roku nietylko własnymi funduszami, ale nawet znaczną część tychże przelała do kasy Zakładu centralnego.

Przypadający na r. 1901 zysk z operacyj bankowych, wynoszących koron 277.555·38, został po myśli postanowienia § 101 statutu bankowego, rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku. Właściwy dorobek roku ubiegłego, uwzględniając własny przyrost rezerw, wynosi kor. 320.255·34.

Obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach wynosi kor. 6,686.534·10.

X. biskup Zwierowicz i jenerał Wahl.

Wilno 31 marca.

Wiecie już zapewne o okólniku X. biskupa Zwierowicza i wyjeździe jego do Petersburga. Sprawa ta ma już całą swoją historję, którą wam w krótkości opowiem:

X. Zwierowicz należał zawsze do księży „błagonadiożnych", tj. lojalnych i przez rząd do pewnego stopnia popieranych. Nigdy jednak jego lojalność nie narażała na szwank interesów kościelnych i narodowych. Na Litwie zastał stosunki bardzo smutne. W skutek długoletniego nieobsadzenia stolicy biskupiej, karność wśród duchowieństwa rozluźniła się znacznie, i nie brakło niestety jednostek, które wprost popierały politykę rusyfikacyjną i antykatolicką. Krótkie rządy biskupa Hryniewieckiego nie wypleniły wszystkich chwastów. Pozostało jeszcze dużo do zrobienia, i to wśród najtrudniejszych warunków; każdy bowiem biskup pełniący swój urząd gorąco i stanowczo, naraża się prędzej czy później na konflikt z organami rządowemi.

Po zniesieniu jenerał-gubernatorstwa, objął zarząd gubernji wileńskiej jenerał Wahl, który prawie całą swą karjerę urzędniczą spędził w prowincjach polskich, mianowicie w Warszawie, gdzie był adjutantem Berga, na Wołyniu i na Podolu. Jest to Inflantczyk, protestant, ożeniony z prawosławną, który miał nawet z powodu swoich dzieci zatarg z synodem, posiada jednak dużo znaczenia w Petersburgu i cieszy się zaufaniem rodziny cesarskiej. Znając dość dobrze stosunki polskie, nie należy on do rusyfikatorów z amatorstwa, ale instrukcje z góry spełnia z całą bezwzględnością. Nie wiadomo, czy wskutek jego raportu, czy jeszcze na zasadzie donosów ostatniego jeneral-gubernatora Trockiego, wywiązała się kwestja parafjalnych „uczyliszcz" w sposób następujący.

Przed kilku tygodniami wezwał Wahl biskupa do siebie i oznajmił mu, — że minister spraw wewnętrznych żąda od niego czterech rzeczy: aby pozwalał *grzebać prawosławnych na cmentarzach katolickich*, jeżeli rodzina tego sobie życzy, — aby do nauki katechizmu wprowadził *czytanie pisma świętego w języku słowiańskim*, — aby nie przeszkadzał *małżeństwom mieszanym*, i wreszcie, aby *urzędownie pozwolił dzieciom katolickim uczęszczać do szkół parafjalnych prawosławnych*. „To — powtórzył Wahl — są żądania nie moje, ale ministra, uprzedzam jednak, że w razie oporu mogą wyniknąć niemiłe następstwa".

Co do cmentarzy, odpowiedział biskup, że niema nic przeciwko temu, aby prawosławni,

gdzie tego zachodzi potrzeba, odgrodzili sobie wolne miejsce przy cmentarzach. — „Cóż to, zawołał Wahl, Biskup uważasz prawosławnych za zbrodniarzy i samobójców!“

Co do biblji, zauważył ks. Zwierowicz, że nawet w polskim języku nie nadaje się do czytania w całości dla dzieci.

Co do małżeństw mieszanych i szkół parafjalnych, oświadczył, że niema prawa zgodzić się na żądanie ministra.

Do cmentarzy katolickich nie mógł biskup dopuścić prawosławnych, gdyby tam bowiem raz i drugi pojawił się pop, powstałyby zaraz z jego strony pretensje do majątku kościelnego. Propozycja czytania biblji, miała na celu jedynie rusyfikację dzieci i oswajanie ich z prawosławną liturgją; sprawa małżeństw mieszanych jest zbyt znana, aby potrzebowała komentarza; dziwić się tylko można, aby w XX. w. obowiązywać mógł jeszcze barbarzyński przepis ustawowy, krępujący zupełnie swobodę rodziców co do wyznania swoich dzieci.

Prawosławne szkoły parafjalne są dziełem Pobiedonoscewa i powstały jeszcze za panowania Aleksandra III. Zakładane są prawie wyłącznie w prowincjach z ludnością mieszaną a celem ich jest nie oświata, ale rusyfikacja i szerzenie prawosławia. W djecezji wileńskiej, która jest czysto katolicką i przeważnie polską, szkółek tych było zrazu nie wiele i nie wywierały one żadnego wpływu na ludność. Dopiero w ostatnich czasach rozpoczęła się propaganda szkolna na wielką skalę i ściągano namową i groźbą dzieci katolickie do tych pseudonaukowych zakładów, nie mających żadnej pedagogicznej wartości. Niestety! znaleźli się nawet księża katoliccy dość źli czy dość słabi, aby wbrew żywotnym interesom katolicyzmu, tolerować te nadużycia.

Biskup był już zmuszony kilkakrotnie wydawać wyjaśnienia i ostrzeżenia. Wtedy to wystąpił minister z niesłychanem żądaniem urzędowego zatwierdzenia ze strony zwierzchności kościelnej katolickiej, propagandy prawosławnej. Odpowiedzią ks. biskupa Zwierowicza był okólnik do duchowieństwa, nakazujący pod groźbą klątwy usunięcie dzieci katolickich ze szkół prawosławnych. Okólnik wywołał w całej dyecezji niesłychane wrażenie, jako krok śmiały ale nieunikniony w danych warunkach. Słabi, wahający się i ultralojalni rodzice i księża otrzymali jasną i stanowczą wskazówkę, której będą musieli się trzymać, jeśli chcą pozostać w łączności z kościołem.

Biskupa wezwano do Petersburga. Dzień jego odjazdu z Wilna był dniem ogólnej żałoby; cała ludność miasta żegnała swego pasterza na ulicach, któremi przejeżdżał i na dworcu kolejowym. Przypominał się wyjazd biskupa Hryniewieckiego, równie tłumny i uroczysty.

Dodychczas niewiadomo jakie będą dalsze losy biskupa. Choć jednak wielu sądzi, że przynajmniej cesarz nie będzie w tym wypadku zwolennikiem nowych prześladowań, nie ulega wątpliwości, że sprawa zakończy się albo usunięciem biskupa z Katedry, albo wyniesieniem go na północ.

Niemcy o stosunkach polsko-rosyjskich

(*Mm.*) Każdy czytelnik prasy niemieckiej w Berlinie i tej części prasy wiedeńskiej, która jak „N. Fr. Presse“ i „Ostdeutsche Rundschau“, słucha wskazówek z Berlina, musiał od paru miesięcy zauważyć pewien objaw znamienny. Oto owe dzienniki z radością jawną zaznaczają każdy fakt, świadczący, że rząd rosyjski po dawnemu srodze prześladuje Polaków; każdy fakt, mogący oskarżać Polaków, poddanych rosyjskich, że są żywiołem spiskującym i rewolucyjnym. A gdy nawet drobnostek, które możnaby rozdąć do niebywałych rozmiarów, chwilami zabraknie, wówczas owa prasa nie waha się zmyślać i kłamać.

Cel tej roboty niezmiernie przejrzysty. W pierwszym rzędzie idzie tutaj o stworzenie odpowiedniego p e n d a n t do prześladowań Polaków w Prusiech. Rząd pruski bez skrupułu stosuje neronowskie metody celem prześladowania a nawet tępienia Polaków, nierad przecież widzi, gdy głos o tem rozchodzi się po całym świecie cywilizowanym, tem bardziej nierad, że naprawdę on dzisiaj sam jeden w Europie — na równi z Turcją — prowadzi walkę eksterminacyjną przeciwko własnym poddanym tylko dlatego, że się nie chcą wyrzec mowy ojczystej. — Chce więc wmówić w świat, że zarządzenie pruskie przeciwko Polakom są drobnostką wobec tyranji rosyjskiej.

Powtóre prasa pruska i dzienniki prusofilskie w Wiedniu ustawicznie przedstawiają ów eksterminacyjny system przeciwpolski jako akt koniecznej samoobrony mocarstw rozbiorowych przeciwko Polakom, którzy po z górą stu latach nie chcą pogodzić się z łupiestwem i grabieżą, obmyślaną przez Fryderyka, zwanego Wielkim. Rządowi pruskiemu zależy zatem na sfabrykowaniu i rozgłaszaniu po świecie legendy, że ową samoobronę uprawia nietylko on sam, lecz jeszcze żarliwiej i rząd rosyjski.

W parze wreszcie z fabrykowaniem takich legend idzie systematyczne rozdmuchiwanie sporu polsko-rosyjskiego z pomocą pogłosek alarmujących i oświadczyny czułe pod adresem Rosji, że ta ostatnia może stale liczyć na przyjaźń i pomoc Niemiec, gdyby Polacy urządzili zbrojne powstanie. Tu należy wtrącić, iż prasa niemiecka wogóle niepomiernie się martwi z racji spokojnego zachowania się Polaków. Powstanie, rozruchy zbrojne, choćby jedna salwa piechoty rosyjskiej na ulicach Warszawy, byłaby wypadkiem niesłychanie radosnym dla Prusaków.

Przed laty dwoma pewien dziennikarz berliński, obecnie pracujący w hakatystycznej „Tägliche Rundschau“, zagadnął mię wręcz:

— Dlaczego Polacy nie urządzają w Rosji od tak dawna powstania?

— Trudno rwać się z motyką na słońce!

— A więc w panach Polakach już zupełnie wygasnął patrjotyzm! — zawołał Prusak z żałością w głosie. I miał czego żałować. Na każdem powstaniu w Polsce robiły bowiem najlepsze interesy Prusy. Wszak książę Bismarck proponował Rosji w r. 1877 r., że celem przeszkodzenia wybuchowi powstania w Kongresówce obsadzi całą część tej ostatniej po prawy brzeg Wisły. Chciał tedy „sfinansować“ powstanie, które jeszcze nie wybuchło i nie miało wybuchnąć.

Tak samo teraz berliński „Local-Anzeiger“ i wiedeńska „Neue freie Presse“ donoszą radośnie, że znany z surowości jenerał-gubernator Finlandji Bobrykow, będzie przeniesionym do Warszawy. Obie te gazety dają do zrozumienia, że ów jenerał o dłoni żelaznej jest raczej potrzebnym w Królestwie Polskiem, niż w Finlandji, gdyż głowy polskie oszołomiła znowu gorączka rewolucyjna.

Wobec takich denuncjacyj i kłamstw pruskich należy zachować krew zimną i zmysł krytyczny. Dzięki bowiem tym dwom przymiotom, będziemy mogli zawsze demaskować gadzinowe roboty publicystyczne i krzyżować rachuby pruskie.

Groźby i przestrogi.

Nawoływania K. H. Wolffa do walki. — Żadnych ustępstw dla Słowian. — Wolff żyje z Słowian. — Przestrogi barona Morseya. — Powszechne, równe głosowanie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pewne otrzeźwienie, które przejawia się w szeregach niemieckich, wzburzonych odrzuceniem rezolucji hr. Stürgkha, nie podoba się Wolffowi.

Nic dziwnego! Wyrósł ów jegomość na obstrukcji, na awanturach, radby zatem powrotu tych walk, gdyż podczas obrad spokojnych i rzeczowych nikt na niego nie zważa, a jego frazesy zdawkowe — nawet i bez skandalu Seidl-Tschan — odzwierciedlałyby nicość umysłową i moralną bożyszcza Niemców austrjackich. Dlatego też K. H. Wolff wystąpił nagle z nową teorją:

— W całem tem zajściu — woła — właściwie nic nam nie zależy na owych klasach cylej-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

48 (Ciąg dalszy).

Na tamtej stronie.

I.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, otworzywszy oczy po długiej chorobie, która mnie pozbawiła przytomności pod koniec owej straszliwej podróży przez bezwodną i bezpowietrzną pustynię księżycową. Dzisiaj, gdy się zabieram do spisania dalszych przygód naszych na tym globie, stoi mi ta chwila tak żywo w pamięci, jakby zaledwie kilkanaście godzin od niej upłynęło. A wszakże, gdy policzę księżycowe doby, widzę, że na Ziemi płynie już rok jedynasty od czasu, gdyśmy spadli na powierzchnię Księżyca, a dziesięć lat mija od wyjścia z wozu po półrocznem blisko zamknięciu. Teraz oddychamy już pełną piersią pod niebem tak samo jak na Ziemi błękitnem, nad brzegiem prawdziwego falistego morza i patrzymy na lasy roślin dziwnych i nieprawdopodobnych, ale również zielonych i pełnych właściwego sobie życia. Sto trzydzieści cztery razy okrążyło słońce ten świat w naszych oczach i jużeśmy się z nim prawie zżyli. Włos nam siwieje, a obok nas wzrasta nowe pokolenie — pokolenie ludzi, którzy kiedyś będą uważali za mit historję o dostaniu się tu swych praojców z Ziemi, wychylającej się przed nimi z za widnokręgu w postaci olbrzymiej, świecącej kuli, gdy się zapuszczą czasem ku krańcom bezpowietrznej pustyni. Dla nich będzie to ciekawe, rzadko widywane światło niebieskie; dla nas jest to matka, którąśmy opuścili nazawsze, niemogąc atoli zerwać ostatniej, ale najsilniejszej nici, wiążącej nas z nią — tęsknoty.

Przejdzie jeszcze kilkadziesiąt, lub nieco więcej dni księżycowych i pomrzemy my wszyscy, którzyśmy na Ziemi byli urodzeni, a nowe pokolenie, czytając kiedyś mój pamiętnik, będzie go zapewne przez długi czas uważało za jakąś świętą księgę E x o d u s, nim się pojawi tutaj „krytyk“ i dowiedzie niezbicie, że podanie o ziemskiem pochodzeniu ludzi jest tylko dziecinną fantazją zamierzchłych czasów.

Myślę o tem, jako o rzeczy całkiem naturalnej; wszakże i mnie już wiele z tego, co sam przeżyłem, wydaje się tylko snem fantastycznem. Zwłaszcza choroba, podczas której leżałem przez całą księżycową dobę bez przytomności, utworzyła w życiu mojem dziwną przerwę tak, że mi trudno było zrazu powiązać to, co się działo przed nią z tem, co zobaczyłem, przyszedłszy do siebie; odróżnić rzeczywistość od gorączkowych majaczeń. Ale istotnie przebudzenie moje było nader dziwne.

Otworzyłem oczy i nie mogłem nic zgoła zrozumieć z tego, co mnie otaczało. Czas choroby nie zaznaczył się niczem w mej pamięci; zdawało mi się, że się budzę z krótkiej drzemki, wypełnionej jakiemś przykrem marzeniem. Spojrzałem dokoła i spostrzegłem, że się znajduję na obszernej łące wśród wzgórz, pokrytej dziwnie świeżą, puszystą zielonością. Cała okolica zalana była łagodnem półświatłem, podobnem do ziemskich świtów, gdy słońce wydostaje się dopiero z pod horyzontu. Tylko nagie szczyty wysokich gór płonęły w dowyżu czerwonawym blasku. Nad niemi sklepiało się niebo bladobłękitne, lekką mgłą zaciągnięte. Patrzyłem długo, nie umiejąc sobie zdać dokładnie sprawy z tego, gdzie się znajduję. Wtedy zobaczyłem na łące dwoje ludzi, idących zwolna i schylających się co chwila, jakgdyby czegoś szukali. Dokoła nich skakały dwa psy, poszczekując wesoło.

Zdawało mi się, że jestem na Ziemi w jakiejś nieznanej okolicy i myślałem, skąd się tu wziąłem, gdy w tem przypomniała mi się nagle nasza księżycowa wyprawa i długa podróż w zamkniętym wozie przez pustynie lunarne. — Przyjrzałem się jeszcze raz dokoła, o ile mogłem to uczynić, nie podnosząc głowy, która mi ciążyła, jakby ołowiem nalana. Gdzież się podział wóz? gdzie są te dzikie krajobrazy, które widziane przez jego okna, tkwiły mi jeszcze w pamięci? Chciałem zawołać na ludzi, których widziałem nieopodal, ale nagle ogarnęło mnie takie ogromne znużenie, że nie mogłem głosu wydobyć. Zresztą zacząłem przypuszczać, że te wszystkie niesłychane przygody były snem tylko. Miałem zrobić wyprawę na Księżyc — zasnąłem gdzieś na jakiejś łące — kto wie, jak długo spałem? — i śniło mi się, żem już tam był, żem walczył z okropnemi trudami, tracił towarzyszy, na śmierć się narażał... To tylko dziwne, że nie znam tej okolicy...

Niejasna świadomość ciężkiej przebytej choroby zaczęła się budzić w moim umyśle. Tak, zapewne miałem gorączkę i w gorączkowych marzeniach wędrowałem po Księżycu. Ostatecznie dobrze, że ta mara już przeminęła. Doznałem ogromnej ulgi na myśl, że to wszystko snem było tylko, że znajduję się na Ziemi i nigdy nie będę zmuszony jej opuścić. Zrobiło mi się znowu nie słodko i błogo, a po chwili uczułem, że znowu zapadam w sen.

Gdym się obudził po raz drugi, spostrzegłem, że nad posłaniem mojem stoją dwie, poprzednio widziane postacie i rozmawiają półgłosem. Zdawało mi się, żem dosłyszał wyraz: śpi, na co drugi głos odpowiedział: będzie żył. Zdziwiło mnie to, ale nie chciałem dać poznać po sobie, że czuwam i tylko leżąc bez ruchu, zacząłem się pilnie przypatrywać z pod wpół przymkniętych powiek stojącym nademną ludziom. Choć, jak mi się zdawało, spałem dość długo, oświetlenie okolicy w niczem się nie zmieniło; trudno mi było zatem w niepewnym blasku rozpoznać pochylone nademną twarze. Po pewnym czasie, gdy oczy przywykały do słabego światła, ludzie ci wydali mi się znajomymi, nie mogłem sobie atoli przypomnieć ich imion. Z wolna przeniosłem z nich wzrok na góry, widne na skraju widnokręgu i wciąż jednakowo u szczytów oświetlone,

skich. Znaczenie rzeczowe tych ostatnich nikłe. Rezolucja hr. Stürgkha jest raczej symbolem. Jej zawotowanie przez Izbę wpoiłoby w Niemców przekonanie, że za olbrzymie ofiary, poniesione przez nich dla Słowian w budżecie tegorocznym, dostali pewne wynagrodzenie moralne; dałoby rękojmię, że nikt nie zechce w przyszłości ich upokarzać i prześladować; że pozwolono im nieco odetchnąć po niezmiernych grabieżach, zagarniętych, jak zwykle, przez Słowian. Nic z tego!

Umiarkowanie, którego symbolem była rezolucja hr. Stürgkha, nie znalazło uznania u naszych nieprzyjaciół. Bezdenna nienawiść prawicy słowiańsko-klerykalnej i tym razem brutalnie dała się nam we znaki. Kres zatem z pojednawczą polityką niemiecką, kres z ustępstwami po naszej stronie! Teraz żądamy bezwarunkowego zamknięcia owych klas cylejskich! Nie chcemy słyszeć o kompromisie z Słoweńcami! Wszelki oportunizm po stronie niemieckiej równa się zbrodni.

Jest to tylko streszczenie namiętnego artykułu K. H. Wolffa, artykułu, który w każdym wierszu drga jadem, dyszy nienawiścią. Znać z tych słów, że nawet największe ustępstwa z strony Słowian nie zdołałyby przejednać Wolffa i jemu podobnych, gdyż dla nich nagonka i walka są kwestją chleba. W dniu, w którym zabrakłoby Słowian w Austrji, Wolff albo musiałby pójść o żebranym chlebie, albo zemrzeć z głodu pod płotem. Bij Słowianina! — to cała jego mądrość, jego alfabet polityczny i jego kapitał, z którego procentów żywi się i wynajmuje numery hotelowe celem zażywania rajskich rozkoszy.

I dla takich ludzi poświęcono Badeniego i Thuna: dla takich ludzi zmarnowano pięć lat parlamentarnych!

Miał słuszność Niemiec katolicki baron Morsey, przestrzegając w Grazu Niemców lewicy i wszechniemców przed ponownem rozpoczęciem obstrukcji. Pociągnęłaby ta ostatnia z konieczności oparcie Izby poselskiej na powszechnem, równem głosowaniu. Taka nowa ordynacja wyborcza zadałaby cios stanowczy sztucznej przewadze Niemców w Izbie poselskiej. Tworząc część trzecią ludności w państwie, mieliby i część trzecią w Izbie. Musieliby pożegnać się raz na zawsze z myślą o utworzeniu większości i własnego rządu.

Baron Morsey wspomniał z żalem, że nawet Koło polskie, do niedawna wróg nieprzebłagany powszechnego głosowania, dzisiaj zaczyna zmieniać zdanie w tym kierunku. Wina też cięży — objaśnił pan baron — na ważnych żywiołach radykalnych, coraz to liczniej należących do Koła.

Mowa Morseya, trzeźwa, prawdziwa, niepodobała się prasie lewicy niemieckiej. Przemilczano o niej lub ją sfałszowano. Niemniej przeto działa ona niby złowieszcza zapowiedź nieuniknionej burzy: marzenia Niemców o hegemonji w parlamencie prysną w kawałki, gdy runie dzisiejsza ordynacja wyborcza.

Ziemie polskie.

Wydalenie gimnazjastów polskich. Z Warszawy donoszą do „Kurjera lwowskiego“ pod datą dnia 1 b. m.: Uczniowie II. gimnazjum warszawskiego postanowili nie brać udziału w uroczystości na cześć Gogola. Na obchodzie zjawił się jeden tylko uczeń klasy VI. Oburzeni tym postępkiem uczniowie zwołali sąd koleżeński i skazali go na infamję. Matka zasądzonego, dowiedziawszy się o nazwiskach trzech uczestników sądu, podała je dyrektorowi, który ich z gimnazjum wydalił. Obecnie, podczas uroczystego rozdawnictwa świadectw wielkanocnych, uczniowie zwrócili się do dyrektora, by wydalonych kolegów przyjęto z powrotem do szkoły. Dyrektor zwymyślał petentów w sposób grubiański i ordynarny. Oburzeni uczniowie rzucili się nań i dość mocno poturbowali. Przy wyjściu z gimnazjum pobito również jednego z najbardziej znienawidzonych profesorów. Rozpoczęło się śledztwo prowadzone w iście inkwizytorski sposób. Rezultatem jego było wydalenie 17 uczniów z t. zw. wilczym biletem i dwudziestu kilku bez niego. Pierwsi nie będą przyjęci do żadnego z zakładów naukowych w Rosji, przyjęcie drugich zależeć będzie od dobrej woli dyrekcyj gimnazjalnych.

* * *

Z Warszawy donoszą do „Kurjera Lwowskiego“, że zamordowano tam Malewskiego Władysława, naczelnika wydziału rachunkowego kolei wiedeńskiej. Malewski sprowadzony był z Rosji i otrzymał miejsce jako protegowany żandarmerji. Z robotnikami obchodził się brutalnie i stale denuncjował ich żandarmom przy lada jakich pozlakach. Sprawcy zabójstwa nie ujęto. Wyznaczono 1.000 rb. nagrody za wynalezienie go.

Dnia 28 lutego wieczorem pchnięto nożem Szostkiewicza, dyrektora fabryki Frageta, uchodzącego powszechnie za denuncjanta i złodzieja, który kradł złoto i srebro i zwalał kradzież na robotników.

Fakty powyższe opinja publiczna przypisuje powstałej niedawno socjalistyczno-rewolucyjnej partji „Proletarjat“.

* * *

Proces o polski śpiew. Powtórny proces w znanej sprawie 14 oskarżonych młodzieńców z Żerkowa, który mieli demonstrować przeciwko powracającej w lipcu z wycieczki dziatwie i przeszkadzać śpiewowi niemieckiemu przez równoczesne śpiewanie polskich pieśni — odbył się 21 marca przed izbą karną w Krotoszynie. Rozprawa trwała 11 godzin. Wysłuchano 46 świadków. Nie zdołano jednakże stwierdzić, czy oskarżeni mieli rzeczywiście zamiar urządzenia demonstracji, oraz czy śpiewali polskie pieśni narodowe, prawem zakazane. Stwierdzono tylko, że śpiewano „Moja Wisła“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Prokurator wniósł o ukaranie li tylko więzieniem, bo kar pieniężnych nie można w obecnym czasie zaliczać do kar, gdyż bywają one z innych zasobów płacone. Polskim mieszkańcom Żerkowa, którzy wprawdzie podług zeznań p. burmistrza Rudolpha, żyli dotychczas z mieszkańcami innej narodowości w zgodzie, należy dać odstraszającą naukę, aby ich raz na zawsze powstrzymać od uprawiania wielkopolskiej agitacji (!).

Mądre wywody prokuratora spełzły jednak tym razem na niczem, gdyż dzięki znakomitej obronie p. mecenasa Langiewicza, oskarżeni zostali od kar zupełnie uwolnieni.

* * *

Prasa polska zepsuła trochę wypoczynek świąteczny policjantom pruskim. W Wielką Sobotę późnym wieczorem odbyła się, jak donosi „Gaz. Toruńska“, rewizja w księgarni p. K. Zabłockiego w Toruniu, a w pierwsze święto przed południem żandarmi przetrząsali jeneralną agenturę „Pracy“ i „Komara“, miesięcznika satyryczno-ilustrowanego u p. Romana Majerowicza w Gnieźnie. Poszukiwano najnowszego numeru „Komara“. W jednej z rycin zawartych w tym numerze prokuratorja dopatrzyła się obrazy majestatu.

* * *

Główny zarząd „Ostmarkenverein“ uchwalił urządzić w Gdańsku „niemiecki dzień“ w początku września. Liczba gdańskich hakatystów wzrosła, jak donoszą gazety niemieckie z 80 członków na 500.

Przygoda apostaty.

W ostatnim „Przeglądzie Katolickim“ znajdujemy opis następującego zdarzenia w Monachjum:

„Znany apostata i wywłoka eks-jezuita hr. Hoensbroech, jedna z najlichszych figur pod słońcem, pijak, szczekający ochrypłym głosem, ilekroć mowa o Papieżu i katolicyzmie, doczekał się w końcu nagrody zasłużonej za swoje zuchwalstwo. Póki sympatyczny ten jegomość rzemiosło swe szkalowania i obrzucania błotem prowadził w Berlinie, uchodziło mu to, jak wogóle nad Sprewą dużo ujdzie każdemu, kto ujada na Prusaków II-ej klasy. To przecież są tylko katolicy! Ale wawrzyny, zbierane w redakcji „Tägliche Rundschau“, w knajpach berlińskich, nie wystarczyły wojowniczemu kondotierowi Lutra. Zachciało mu się je zbierać w katolickim kraju. Udał się więc z tem do Monachjum. Tu sfery protestanckie z łatwo zrozumiałą ostrożnością nie dały się wziąć na wędkę i wywoływać przeciw sobie burzę, tem skwapliwiej pospieszyli na wezwanie apostaty — żydzi. Młodoliberalne stowarzyszenie (Jungliberale Verein), nazywane potocznie stowarzyszeniem młodożydowskiem ze względu na etnograficzny i wyznaniowy skład członków, ofiarowało się urządzić w jednym z większych lokalów stolicy odczyt dla berlińskiego prelegenta, pod nęcącym nagłówkiem „Projekt tolerancyjny centrum“.

Z niewiadomych, a raczej, niestety, aż nadto wiadomych przyczyn, policja odczytu nie zakazała, choć było do przewidzenia, że będzie on jedną wielką prowokacją uczuć i wierzeń katolickiej ludności i że bardzo naturalnie taka prowokacja może wywołać opór i [illegible] spokój publiczny. Policja bawarska tak[illegible] przywykła

---

choć jak zarważyłem, blask padał na nie teraz z innej strony.

W tej chwili zobaczyłem między niemi coś, co zajęło całą moją uwagę. Nad głęboką przełęczą między dwiema wysokiemi górami stał ogromny, szaro biały krąg, do połowy z za horyzontu wychylony. Patrzyłem nań długo, aż naraz wszystko mi się rozjaśniło: to była Ziemia — tam, na niebie świecąca!

Świadomość, że istotnie znajduję się na Księżycu, powróciła w całej pełni i dreszczem mnie przejęła. Krzyknąłem głośno i zerwałem się z posłania. Piotr i Marta — ich to bowiem przed chwilą widziałem nad sobą, — podbiegli ku mnie z oznakami żywej radości, ale ja uczułem tylko ogromny zamęt w głowie i znowu straciłem przytomność.

Było to już ostatnie zemdlenie w ciągu mojej długiej choroby. Ocuciwszy się zeń, zacząłem zwolna powracać do zdrowia. Sto kilkadziesiąt godzin jeszcze upłynęło, nim zdołałem podnieść się i chodzić o własnej mocy. Piotr i Marta czuwali tymczasem z iście macierzyńską troskliwością nademną, a ja, zbyt jeszcze osłabiony, aby módz rozmawiać i wypytywać, rozmyślałem jeno nad tem, co mnie otaczało. Wiedziałem już, że podczas mej choroby przybyliśmy do kraju zdawna upragnionego, gdzie nie brak powietrza i roślinności, ale długo nie mogłem się jeszcze oswoić z myślą, że stało się to w sposób calkiem naturalny. Trudno mi bowiem było uwierzyć, żem cały ziemski miesiąc leżał bez przytomności, a wóz tymczasem, posuwając się wciąż ku północy, dotarł wreszcie do bieguna, odległego od nas jeszcze o paręset kilometrów w chwili, gdy mnie gorączka z nóg zwaliła.

Znajdowaliśmy się istotnie na samym północnym biegunie księżycowym. Dziwny kraj! — kraj wiecznego światła i mroku zarazem, gdzie niema stron świata, niema wschodów ani zachodów, południa ani północy! Oś księżyca jest prawie prostopadła do płaszczyzny ekliptyki, stąd też słońce nie zapada tutaj pod horyzont ani nie wznosi się na niebie, lecz zdaje się tylko toczyć wieczyście po widnokręgu. Gdy się wyjdzie na górę, których tam jest kilka w pobliżu, widzi się to słońce jak kulę czerwoną i ognistą, cofającą się leniwie u samego nieboskłonu. Szczyty gór płoną wieczyście w różowym obrzasku, który pada na nie z coraz innej strony; od stworzenia świata te góry nie miały nocy. Ale za to zielone doliny u ich stóp nigdy nie widziały słońca. Znajdują się one wiecznie w cieniu wzgórz; panuje tu wieczysty zmierzch lub świt wieczysty. Na wskroś, ciemną ich zieloność padają tylko odblaski nagich, słońcem zarumienionych szczytów, podobnych do olbrzymiego wieńca bladych róż, rzuconych na murawę. Jeno czasem, raz na parę ziemskich miesięcy, słońce, wzniesione wskutek wibracji Księżyca parę linij nad horyzont, błyśnie w jakiej głębokiej szczerbie między skałami płomienną, zarumienioną twarzą i stanie tak na chwilę w bramie z gór, jak cherub złocisty. Wtedy płynie wąwozem ogromna rzeka światła, spada ze skał kaskadami i znaczy się na mroczniej łące szeroką, złoto-czerwoną smugą. Parę godzin przemija, słońce chowa się za góry z znowu łagodny półmrok zalewa cichą dolinę.

Jest coś zadziwiająco tajemniczego w tem słabem świetle biegunowych krain księżyca. Pamiętam, że patrząc na nie, doznawałem wrażenia, jak gdybym znalazł się we śnie na jakichś zaczarowanych polach Elizejskich. Lekkie opary mgieł błądzą tam po nieskalanej zieleni, jak duchy; ogromnej, upajającej ciszy żaden głos nie przerywa. Nadto panuje tutaj ciągle chłodna a pogodna wiosna. Mieszkaliśmy w tym kraju więcej niż pół roku, a przez ten czas raz tylko zaciągnęło się chmurami blado błękitne niebo. Deszcz nie pada tam prawie nigdy i dlatego też niema wód, źródeł, ani potoków. Powietrze jednakże tak jest nasycone parą wodną, że wilgoć ta wystarcza zupełnie dla rozwoju roślinności. Nasze trawy, drzewa i kwiaty poschnęłyby tam niezawodnie, ale też kraje przy księżycowym biegunie posiadają odrębną, sobie właściwą a do warunków zastosowaną florę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do owej cierpliwości katolików, że nie przypuszcza, aby mogli się oburzać głośno. Tyle im razy wiece ich i zgromadzenia rozbijano bezkarnie, oni przeciwnikom — nigdy. Tym razem stało się inaczej.

Dnia 10 marca o oznaczonej godzinie wielka sala „Münchener Kinder“ była nabita ludźmi.— Prasa katolicka doniosła o niesłychanej obeldze, jaką dla katolików miał być odczyt Hoensbroecha i w należyty sposób oświetliła marną figurę prelegenta, ale zarazem z całą stanowczością wzywała do spokoju i biernego zachowania się, ostrzegając przed wszelką manifestacją. — Natomiast gorętszy organ młodych: „Christlichsociale Flugblätter“ wzywały do rozbicia zebrania żydowsko-pastorskiego. Rozważnej rady centrum nie usłuchały podrażnione tłumy. Zaledwio żydowski aranżer protestanckiej hecy, dr Gredschmit, wprowadził na trybunę importowany z Berlina towar, rozległ się wrzask nie do opisania — kocia muzyka solenna i wspaniała. Hoensbroech, nieprzygotowany na taką owację, próbował kilka razy coś krzyczeć, próbował Gredschmit wraz z innymi żydami, ale oczywiście nikt ich w piekielnym hałasie nie słyszał.

Gdyby na tem się skończyło i aranżerowie niemądrej a brzydkiej awantury zrozumieli, że uczuć katolickiego miasta nie obraża się bezkarnie, gdyby, zadowalając się zasłużoną nauczką, wynieśli się po cichu tam, skąd przyszli, byłoby jeszcze dobrze Ale wojownicze Machabeusze z otoczenia Hoensbroecha nie chciały tak łatwo ustąpić z placu boju. Licząc wciąż jeszcze na to, że u katolików od gardła do pięści daleko, zaczęli dzielni synowie Izraela wyzywać siedzących bliżej katolików i księży, a wreszcie rzucać na nich kuflami. To przeważyło szalę. Tłum rzucił się do kufłów, lasek, stołków i w jednej chwili sprawił awanturnikom takie „lanie“, na jakie tylko stać było monachijską knajpę i bawarskie kułaki, — a to dużo znaczy. Hoensbroech i Gredschmit przyszli jako apostołowie luterstwa, a wyszli jako jego męczennicy, z siniakami na twarzy i pręgami na plecach. Izrael rozgromiony został fatalnie i niesłychanie i z rozbitemi głowami poszedł pod osłoną policji — do kozy.

A teraz żydowskie i protestanckie gazety lamentują nad upośledzeniem i rozgromem kirchy i synagogi i rozdzierają na sobie szaty na nietolerancję katolików, którzy nie chcieli spokojnie słuchać oszczerstw i zniewag na swą religię i etykę. Zdaje się jednak, że drugiego odczytu p. Hoensbroech nie będzie próbował w Monachjum“.

ZE ŚWIATA.

Kolegjum kardynalskie. — Życie prowincjonalne w Rosji. — Świadectwo sądowe, wydane... nogami. — Tysiączne jajko. — Okradzenie kościoła.

Dzisiejsze kolegjum kardynalskie składa się z 66 osób (właściwie powinno być 72 purpuratów). Z tych 66 kardynałów jest 40 Włochów, a 26 cudzoziemców; z tych ostatnich: 7 Francuzów, 6 z Austro-Węgier, 4 Hiszpanów, 3 Anglików, 3 z Niemiec (do których liczy się kard. Ledóchowski), 1 Portugalczyk, 1 Belgijczyk, 1 Amerykanin (Gibbons). Z 40 Włochów-purpuratów 25 stale zamieszkuje w Rzymie, 14 w różnych djecezjach włoskich, jeden z nich, Martinelli, jest w Ameryce. W św. Kolegjum zostało jeszcze trzech kardynałów, mianowanych przez Piusa IX: Oreglia di S. Stefano (dziekan św. Kolegjum), Parocchi i Ledóchowski. Najstarszymi są: kard. Celesia (90 lat), Richard (arcybiskup paryski) 83 lata i Gruscha (wiedeński arcybiskup) 82 lata. Najmłodszym księciem Kościoła jest obecnie arcybiskup praski Skrbensky, który ma tylko 39 lat.

* *
*

Życie prowincjonalne w Rosji jest bardzo mało znane po za granicami tego państwa, a przecież tam tylko można obserwować społeczeństwo rosyjskie niedotknięte jeszcze pokostem cywilizacyjnym Moskwy i Petersburga. Otóż „Słowo Polskie“ zamieszcza ciekawy i bardzo charakterystyczny epizod z Riazania, na podstawie relacyj pism rosyjskich.

W Riazaniu, mieście gubernjalnem, znajduje się resursa pod nazwą „Błagorodnoje Sobranije“ (dosłownie „szlacheckie“, lub „szlachetne“, zacne zgromadzenie). Pewna część członków tej resursy czuła się bardzo obrażoną, iż na jeden z ostatnich balów [illegible] e dał zapro[illegible] ków proteg[illegible]

Postanowili przeto wystąpić w charakterze jej rycerzy i ostro zemścić się na tych damach, których wpływowi przypisywali odmówienie zaproszenia.

W tym celu, w samym wirze zabawy, panowie ci zaproponowali dziesięciu damom skorzystać z prześlicznej księżycowej nocy i przejechać się sanną, tak zwanemi „trojkami“ po za miasto. Mężowie, grający w karty, nie mieli nic przeciw temu, — przywołano więc trójki, zabrzęczały dzwonki i pognano wesoło ku wsi sąsiedniej. Nie minęło godziny, a towarzystwo wjechało już napowrót w mury Riazania. „Możebyśmy wypili w restauracji po kieliszku szampana“ — zaproponowali inicjatorowie przejażdżki. — Propozycję przyjęto — wstąpiono do restauracji, wzięto osobny salon i polało się „szampanskoje“. Tylko było ono jakieś dziwne, bo wszystkie damy po wypiciu kieliszka straciły przytomność i twardo bez czucia zasnęły.

Wtedy nadeszła chwila zemsty. Weseli towarzysze rozebrali wszystkie damy, pochowali ich ubrania, zamknęli pokój i rozeszli się, zawiadamiając przez posłańca mężów grających w resursie, gdzie mogą znaleźć swoje małżonki. Mężowie nie skończywszy „robrów“, udali się do wskazanej restauracji, gdzie w otworzonym na ich żądanie salonie przedstawił im się wcale niespodziewany widok. Podobno jeden z tych „papuasów“ (jak wesołych rycerzy nazywają dzienniki rosyjskie) będąc wyższym urzędnikiem, musiał się podać do dymisji, a niektóre z dam tak rycersko ukaranych uznały za najwłaściwsze dla siebie wyjście, opuszczenie na zawsze cywilizowanego Riazania.

Charakterystyczną rzeczą w tej sprawie jest, iż kiedy pojawiła się w prasie pierwsza wiadomość o skandalu, wszakże bez wymienienia miejscowości, niejakl p. Artemiew w dzienniku „Nowoje Wremia“ rzucił podejrzenie, czy nie jest to przypadkiem tylko wymyślona anegdota, w rodzaju tych, jakie o rosyjskiem społeczeństwie tak chętnie rozpuszczają polskie gazety. Stwierdzono jednak, zapewne ze smutkiem p. Artemiewa, że to nie anegdota lecz fakt i że nie zaszedł on gdzieś na głuchej prowincji, w małem miasteczku, jak pierwotnie sądzono, lecz w samem sercu Rosji, niedaleko Moskwy, w mieście, liczącem 80 tysięcy mieszkańców. P. Artemiew, przekonany, że ma do czynienia z polską intrygą, wyraził się, iż „taki skandal bez zaprzeczenia przypominałby już nie Turcję, ale jakiś kraj najzupełniej dziki“. Co teraz będzie panie Artemiew, kiedy fakt został stwierdzony? „Russkija Wiedomosti“ opis jego podają szczegółowo, „Saratowskij Listok“ we wstępnym artykule żąda przywrócenia kary cielesnej dla takich bohaterów, a „Petersburskija Wiedomosti“ księcia Uchtomskiego, dziwią się, iż sprawa nie weszła dotychczas na drogę sądową.

*
* *

Świadectwo sądowe, wydane... nogami. Wiele rzeczy dziwnych zdarza się przed sądami nowojorskiemi, ale nie słyszano chyba jeszcze o podobnem świadectwie, jakie złożyła w tych dniach przed sędziami przysięgłymi w Nowym Jorku miss Helena Rinquist, primabalerina opery Metropolitan. Została powołana na świadka w sprawie o odszkodowanie; jeden z jej kolegów z baletu, Marchetti pozywał zarząd tramwajów o wypłatę 25.000 dolarów, gdyż wóz Towarzystwa przejechał mu nogę i uniemożliwił występy na czas dłuższy. Miss Rinquist powołana została, aby wykazać, jak dalece nogi potrzebne są w kunszcie tancerskim. Dowiodła tej starej prawdy, tak pięknie, że wytańczyła koledze 15.000 dolarów odszkodowania.

*
* *

Tysiączne jajko zniosła w ciągu lat sześciu kura, należąca do szkolnego pedela, Alberta Probsta w Gandersheim. Na uczczenie jej „pracowitości“ przystrojono całą ulicę, przy której stał kojec, we flagi, a wieczorem Probst wydał bankiet, na którym jedzono jaja pod najzrozmaitszą postacią. Co z tego przyszło kurze?

*
* *

Z Petersburga donoszą: Przed kilkoma dniami okradziono kościół katolicki św. Katarzyny. Złoczyńcy skradli wota zawieszone na obrazie Matki Boskiej i około pięciuset rubli z puszek ofiarnych, które porozbijali. O kradzieży donieśli stróże kościelni; o godzinie 6-tej rano chcieli otworzyć drzwi, lecz okazało się, że są one zamknięte z wewnątrz na zasuwę. Wezwani ślusarze drzwi otworzyli i wówczas ujrzano kradzież, lecz dotąd nie zdołano wyjaśnić jaką drogą złodzieje wydostali się z kościoła.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Izydora, biskupa, wyznawcy, doktora Kościoła; w sobotę Wigilja, Wincentego Fererjusza; w niedzielę Celestyny, panny i Juljanny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 14, zachód przypada o godz. 6 minut 11, długość dnia godzin 12 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 2 kwietnia. (Kieszonkowa złodziejka. — Wyrok). Dziś właśnie odbyła się przed tut. trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki, odroczona rozprawa przeciw kieszonkowej złodziejce Bronisławie Rutowskiej z Tarnowa o zbrodnię kieszonkowej kradzieży z § 171 i 176 uk. Oskarżona, będąc już kilkakrotnie karaną za kieszonkową kradzież, jeździła w towarzystwie męża po jarmarkach i wykradała z kieszeni pieniądze, szczególnie włościanom, przybywającym na jarmarki i na kupno bydła, lub sprzedającym takowe i ukrywała je u męża, który podczas tych operacyj zagadywał poszkodowanych, aby nie zauważyli jak oskarżona manipuluje w ich kieszeniach. Na jarmarku w Grybowie została oskarżona schwycona i oddaną w ręce żandarmerji. Rutowska zasądzona została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Mąż oskarżonej obecny na rozprawie ubrany po europejsku bardzo elegancko przysłuchiwał się ciekawie zeznaniom żony. Rutowska również elegancko po miejsku ubrana, wyrok przyjęła i zaraz zaczęła karę odsiadywać.

Szczawnica 2 kwietnia. (Wielki pożar.) W Czorsztynie pod Szczawnicą wybuchł onegdaj w dobrach p. Drohojewskiego wielki pożar. — Pastwą płomieni padły olbrzymie stodoły wraz z krescencją dzierżawcy p. Rosmana. Szkoda, ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia wynosi przeszło 20.000 k. Przyczyny pożaru, dotąd nie wiadomej, dochodzi żandarmerja.

Dukla 2 kwietnia. — (Bankructwa żydowskie.) Hirsch Hlausner, właściciel handlu bławatnego i Neus właściciel handlu korzennego w Dukli (obie te firmy żydowskie) wstrzymali wypłaty. Passywa są bardzo znaczne, a pokrzywdzonych wierzycieli jest mnóstwo, nietylko z Dukli ale także z Tarnowa Krakowa, Lwowa i innych miast, którzy na gwałt prowadzą egzekucje.

Najwięcej bankructw w Galicji ma miejsce w Dukli, chociaż jest to tylko małe powiatowe miasteczko. Przyczyną tego jest, że w żadnem galicyjskiem prowincjonalnem mieście nie ma tylu kapitalistów żydowskich, udzielających pożyczek na niemałe procenta, jak w Dukli, gdzie nawet najwięksi kupcy robią interesa cudzymi pieniądzmi, wypożyczanymi na lichwiarskie procenta.

Członkiem Rady nadzorczej kolei lokalnej Łupków-Cisna, w miejsce dra Sawczaka zamianowano Michała Glidziuka, członka wydziału krajowego.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska“ ogłasza. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw: Józefa Zakrzewskiego, Franciszka Talenta i Antoniego Kostyszyna, koncepistami pocztowemi w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister kolei żelaznych przydzielił adjunkta budownictwa Zdzisława Gubrynowicza kierownika budowy kolei w Tryjeście do dyrekcji budowy kolei we Wiedniu, oraz przeniósł na ich własne żądanie adjunkta Eugeniusza Neubauera z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji pilzneńskiej w Czechach, a asystenta Wacława Henneberga z dyrekcji w Pilznie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Nowy kościół. Wydział krajowy postanowił udzielić z fundacji śp. Stanisława Strzałkowskiego, jednorazowej zapomogi w kwocie 400 koron na budowę rzymsko-katolickiego kościoła w Jasowcach, w powiecie zbaraskim.

Spółka wodna. Dla regulacji potoku Pustej (Radosławski) w powiecie kamienieckim, stoczowskim i brodzkim, zawiązała się spółka wodna w której skład wchodzi 16 gmin i obszarów dworskich z trzech powiatów.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili do Towarzystwa pp.: Leon Horodyski, właść. dóbr w Tłoste̜iskiem i Stanisław hr. Stadnicki, pos. na Sejm krajowy z Krysowic.

Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 kor. przystąpili do Towarzystwa: Wydział Rady powiatowej w Rudkach, Tow. Biblijoteki prawa w Krakowie, tudzież p. Józef Miączyński, właść. dóbr w Jaśniszczu.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 404, członków wspierających (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 218.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Lwowskie biuro Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 zostało przeniesione z dniem 1 kwietnia r. b. na Chorążczyznę l. 17, dom naftowy, gdzie interesowani zechcą się zgłaszać codziennie od godz. 5 do 7 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 3 Kwietnia

Z teatru. „Dwie sieroty“, dramat d'Ennery'ego. We wtorek wykonano „Dwie sieroty“ z znacznie zmienionej obsadzie. Efektowna i staranna wystawa tego zajmującego melodramatu ściągnęła dość liczną publiczność, która z żywem zajęciem słuchała poprawnego wykonania. Panna Ordonówna jako Henryka stała na wyżynie swego zadania, a p. Jutkiewiczówna grą swą niezmiernie przejmującą wzruszała prawdziwie jako biedne, ślepe dziewczę. Pani Puchniewska z wielką werwą odtworzyła charakterystyczną postać pani Frochard. Panowie Mielewski i Brydzyński umieli wydobyć ze swoich ról wszystko, co mogli.

Całość szła bardzo składnie, a scena w zamku Bel Air oddana była z wielką starannością i ożywieniem.

Święcone. „Związek katol. piekarzy“ urządza wspólne święcone w lokalu własnym przy ul. Długiej l. 6 w niedzielę o godz. 2, na które panów majstrów, oraz członków zaprasza — Wydział.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 4 Kwietnia

Uniwersytet ludowy. Dnia 5 kwietnia w sobotę o godz. 10 wieczorem w stow. kupców i młodzieży handlowej (Rynek główny 21) odbędzie się wykład dra Ryszarda Kunickiego p. t. „Świat niewidzialny, jako wróg człowieka.“ Wstęp 20 h.

P. Wincenty Eminowicz przesyła nam na zasadzie § 19 obszerne „sprostowanie“, które jednak z tym paragrafem nie ma nic wspólnego; umieszczamy je jednak w skróceniu dla przekonania szanownego naczelnika straży, że nie żywimy ku niemu żadnych uprzedzeń:

Odwołuję się dlatego do przepisu § 19, ponieważ od pewnego czasu spostrzegam rozmyślne i jakby tendencyjne pomijanie wzmianki o mojej osobie, ilekroć jest mowa o wybuchłym pożarze i zarządzonej akcji ratunkowej.

W numerze 74 „Głosu Narodu“ zamieszczono wzmiankę o pożarze wybuchłym na Półwsiu Zwierzynieckim z tą uwagą, że na miejsce wypadku wyruszył III pluton ze swoim komendantem i że pod kierunkiem tegoż pracował usilnie nad usunięciem niebezpieczeństwa przez całą godzinę.

Otóż wiadomość tę proszę sprostować w tym kierunku, że cała akcja ratunkowa odbywała się pod moim kierunkiem przybyłym(?) osobiście na miejsce wypadku, tak jak wogóle przy każdym pożarze zwykłem z urzędu mego osobiście interwenjować i obejmować kierunek akcji ratunkowej, a gdzie naczelnik straży pożarnej jest na miejscu, tam nie może akcją ratunkową kierować komendant plutonu. Tak samo byłem obecny przy pożarze wybuchłym tegoż samego dnia w pałacu Spiskim i kierowałem tamtejszą akcją ratunkową, o czem również przy wzmiance o tym pożarze zupełnie zamilczano.

Wkońcu nie mogę pominąć uwagi, że przy wymienieniu członków komisji, mającej badać budynek przy ulicy Krowoderskiej, przeznaczony na teatr ludowy, pominięto również zupełnie moją osobę, chociaż byłem członkiem tej komisji i chociaż właśnie moja opinja pod względem bezpieczeństwa ogniowego tego budynku stanowczo zaważyć musiała. Z wysokiem poważaniem Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnej.

Święcone w Resursie urzędniczej, które miało się odbyć jutro w lokalu przy ul. Lubicz, zostało odłożonem do następnej soboty dnia 12 b. m.

Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa demokratycznego odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 1/2 8 wieczorem.

Z klubu prawników. Walne zgromadzenie klubu odbyło się wczoraj. Rezultat wyborów jest następujący: Prezes: Żeleski Franciszek. Wiceprezes: Dr Kasparek Franciszek. Członkowie komisji rachunkowej: Federowicz Jan, Krzykowski Juljusz, dr Strzyżowski Stanisław.

Wydział: Baranowski Lucjan, Beringer Wandalin, dr Beaupré Antoni, dr Chrząszczyński Władysław, dr Czerny Szwarzenberg Jan, dr Czyszczan Kazimierz, dr Drak Julius, dr Federowicz Tadeusz, dr Guńkiewicz Bronisław, dr Kalitowski Teodor, p. Kietliński Aleksander, dr Markiewicz Władysław, dr Matusiński Henryk, dr Rozwadowski Juwenal, dr Ujejski Gustaw, Ursel Wilhelm, Wachtel Henryk, dr. Wolff Bronisław.

Kólczyk złoty z 2 brylantami, wartości około 400 koron, znalazła 72-letnia żebraczka, Antonina Mroczkowa, dnia 21 marca przy zbiegu ulic Krupniczej, Podwale i Karmelickiej. Kólczyk ten Mroczkowa zastawiła za 3 korony w szynku u Joanny Sandberg, żydówki, od której odebrała go policja. Właścicielka może odebrać kólczyk za zgłoszeniem się do dyrekcji policji przy ulicy Mikołajskiej.

Zagadkowa osobistość przed sądem przysięgłych. Z końcem roku 1901 do p. Antoniny W., właścicielki pensjonatu w Krakowie zgłosił się młody człowiek i przedstawiając się jako Lucjan Kossakowski, ofiara prześladowań rosyjskich, prosił, — aby mu była pomocną do wyszukania jakiegoś zajęcia w Krakowie. Pani W. poleciła owego młodego człowieka drowi Władysławowi Miłkowskiemu, który go też do swej księgarni przyjął w charakterze pomocnika.

Łucjan Kossakowski nim jednak otrzymał zajęcie u dra Miłkowskiego, zwrócił na siebie uwagę tutejszej policji, zwłaszcza, że nie posiadał żadnych dokumentów legitymacyjnych i dlatego wezwany przez władzę bezpieczeństwa do podania swego rodowodu, podał, że nazywa się Lucjan Ewaryst Kornel Korwin Kossakowski, iż jest rodem z Orła w państwie rosyjskiem, że przyjechał z Warszawy, gdzie u kilku firm był w ostatnich czasach zajęty jako subjekt handlowy.

Dyrekcja policji postanowiła sprawdzić okoliczności dotyczące osoby Kossakowskiego i odniosła się z zapytaniem do konsulatów austro-węgierskich w Rosji. Gdy jednak te na podstawie dochodzeń w państwie rosyjskiem zarządzonych doniosły, że Lucjan Kossakowski tam nie jest znany, gdy nadto konsulat w Warszawie doniósł, że Lucjan Kossakowski u firm tamtejszych nie przebywał, a przedłożone poświadczenia, jakoby Kossakowski był zajęty przez dłuższy czas w Towarzystwie ekonomicznem oficerów garnizonu warszawskiego, jest sfałszowane, postanowiła policja przedsięwziąć rewizję w mieszkaniu Kossakowskiego.

Wynik rewizji nie przyczynił się wprawdzie do wyświetlenia zagadkowego pochodzenia i dotychczasowego życia, a może nawet właściwego nazwiska owego Korwin Kossakowskiego, ale natomiast przyczynił się do wykrycia kradzieży, której Lucjan Kossakowski systematycznie przez rok cały na szkodę swego służbodawcy się dopuszczał.

Znaleziono więc u Kossakowskiego, oraz u innych osób, skradzione rzeczy wartości 4.132 kor. Były tam obrazy, heliograwury, srebrne różańce, krzyżyki i medaliony, obrazki, albumy, różne dzieła starożytne i broszury, słowniki, książeczki do nabożeństwa, nuty itp. Przedmioty skradzione, jak się to z listów przy K. znalezionych okazało, sprzedawał on za pośrednictwem innych osób w Królestwie polskiem.

Kossakowski, którego prokuratorja państwa oskarża o zbrodnię kradzieży, liczy lat 26, jest rodem z Lublina. Rozprawa rozpoczęła się we czwartek przed południem, przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego dra Morelowskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak.

Kossakowski przyznaje się do kradzieży, twierdzi jednak, że wartość skradzionych przedmiotów jest znacznie niższa.

Utrzymuje on dalej, że ojciec jego miał w lubelskim wieś, ale niewie jak się ta wieś nazywa, że nadto w Lublinie miał 2 domy, że w r. 1878 został wygnany do Orła, gdzie do 14 roku uczęszczał do gimnazjum, a następnie do szkoły handlowej. — Po śmierci ojca i matki Kossakowski przebywał w różnych miastach w Rosji, jak w Moskwie, Petersburgu, Grodnie, Kostromiu, a wreszcie w Warszawie,— gdzie za uczestnictwo w nabożeństwie za Kościuszkę został aresztowany i przesiedział 14 miesięcy w cytadeli, aż wreszcie zdołał umknąć i przybył do Krakowa.

Wszystkich tych jednak twierdzeń nie umie udowodnić.

Zapytany przez przysięgłego p. Truskolaskiego,— czemu wychowany w Rosji mówi bez akcentu dobrze po polsku, odezwał się po rosyjsku:

„Po ruski ludsze gawariu, kak po polski“.

Dr Miłkowski zeznaje, że Kossakowski w handlu bywał przeważnie używany do ekspedycji, nie podejrzywał go o kradzież, choć posyłany do składu zamiast załatwić się prędko, zwykle bawił pół lub całą godzinę, tłomacząc się, że w składzie zastał nieład, który uporządkował, za co mu dr Miłkowski nawet starał się być wdzięcznym. Pokazało się tedy, że Kossakowski dorobionym kluczem dobierał się do zamkniętych medaljoników srebrnych i złotych.

Sędziowie przysięgli po ściśle przeprowadzonej rozprawie na pytanie główne w kierunku kradzieży w kwocie wyżej 50 koron, a w tem rzeczy z zamkniętego miejsca powyżej 10 koron odpowiedzieli 12 głosami tak.

Na pytanie, czy wartość rzeczy skradzionych przenosiła kwotę 600 koron, odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak.

Trybunał wobec tego werdyktu na wniosek prokuratora skazał rzekomego Lucjana Ewarysta Kornela Korwin Kossakowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

HUMOR.

Słuszny powód.

— Co widzę?... szanowna pani czyta książkę „O moralności“.

— Mój Boże, trzeba przecież o wszystkiem mieć jakie takie pojęcie.

Giełda.

Pięcioletni Moryc, wielce rozbawiony, zaprasza swego tatę do ciągłego współudziału w zabawie.

— Tate! tate! A teraz będziemy się bawić w giełdę!

— Tate będzie sobie stał spokojnie, a ja będę zdzierał z tate koszulę.

Repertuar teatru miejskiego.

W Piątek 4 kwietnia: „Jarmark małżeński“, komedja Okonkowskiego.

W Sobotę 5 kwietnia: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość); „Piękna ogrodniczka“, fragment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość); „W słońcu“, dramat w 1 odsłonie, napisał A. Godzemba Wysocki (nowość).

Rada miejska.

Prezydent otworzył posiedzenie o godzinie 6 wieczorem, po zebraniu się wymaganego kompletu 30-tu radców.

Sekretarz odczytuje pismo pp. Stępińskiego, Wójcika i Flaszy, aby ich tytuły brandmistrzów zamieniono na „inspektorów straży pożarnej“, podnosząc do IX rangi z przyznaniem odpowiednich kwinkwenniów. Pismo to, jak i kilka innych odesłano do właściwych sekcyj.

Materjały dla zakładu kalek.

R. m. dr Pareński, jako przewodniczący sekcji dobroczynnej, odpiera zarzuty, uczynione na ostatniem posiedzeniu przez prof. dra Jordana w sprawie sprowadzania obcych towarów dla miejskiego zakładu kalek w ogrodzie Angielskim. Dr Pareński wyjaśnia manipulacje administracyjne w domu kalek, dowodząc, że administracja ta przy pomocy zakładu Brata Alberta jest bardzo oszczędną — do czego przyczyniają się Siostry Albertanki, które chodzą po sklepach chrześcijańskich, wyszukując materjałów najtańszych.

Płótno, potrzebne dla zakładu, sprowadza się ze Śląska polskiego a nie niemieckiego. — Prof. dr Jordan oświadcza, że jako radca miejski nie zadawalnia się tłómaczeniem przewodniczącego sekcji, gdyż jemu nie szło o to, czy towary sprowadza się z Prus, Austrji, Czech czy Śląska, ale o to, że towary nie pochodzą z kraju. R. m. dr Seinfeld protestuje przeciw zasadzie, aby Siostry Albertanki odwiedzały tylko sklepy chrześcijańskie, zdaniem dra Seinfelda Siostry mogłyby odwiedzać i sklepy żydowskie, bo i te płacą podatek, a tam znalazłyby towar tańszy (?!)

Statut emerytalny.

Na wniosek p. Rottera Rada przystąpiła do obrad nad reformą statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Krakowa według wniosku radcy miejskiego dra Leona Cyfrowicza.

Rada mając sobie przedłożony drukowany projekt statutu uchwaliła bez dyskusji § 1, nabycie prawa do emerytury; § 2 wymiar emerytury; § 3 wyjątkowe policzenie lat; § 4 i 5 czas służby policzalny; § 6 po przemówieniach pp. Staniszewskiego, Seinfelda, Rothweina i Lea przyjęto bez zmiany, natomiast § 32 został nieco zmieniony. Następnie przyjęto § 7. § 8 9 i 10 utrata emerytury; § 11 i 12 odprawa; § 13 wymiar pensji wdowiej a) po urzędnikach; § 14 b) po sługach; § 15 termin wypłaty; § 16 i 17 utrata pensji wdowiej; § 18 przywrócenie; § 19 i 20 odprawa; § 21 dodatek na wychowanie dzieci: § 22 kiedy dodatek na wychowanie ustaje; § 23 pensja sierocińska; § 24 kiedy pobór pensji sierocińskiej ustaje i utrata pensji sierocińskiej; § 25 prawo sierot do odprawy; § 26 wysokość sumy poborów zaopatrzenia wdów i dzieci; §§ 27, 28 i 29 o kwartalnym datku pośmiertelnym § 30 dotyczący funduszu emerytalnego.

§ 31, tyczący się przepisów przejściowych i ogólnych, wywołał obszerną dyskusję, którą rozpoczął dr Ponikło i p. Rotter. Mówcy żądali, aby wdowom po urzędnikach podwyższyć emeryturę do 800 kor., zaś wdowom po sługach do 400 kor. Wniosek ten przyjęty; jak również dra Rothweina, żądający w tym samym stosunku podwyższenia pensji emerytalnej trzem emerytom Magistratu.

Wreszcie przyjęto § 33, 34 i 35 bez dyskusji. Tym sposobem statut został w całości uchwalony.

W końcu prezydent im. Rady, własnem i urzędników, złożył podziękowanie referentowi drowi Cyfrowiczowi, za trud podjęty nad opracowaniem referatu.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Z Akademji Umiejętności. Dnia 20 lutego 1902 roku odbyło się posiedzenie Komisji historji sztuki pod przewodnictwem prof. Marjana Sokołowskiego.

Przewodniczący przedłożył nadesłaną na ręce prof. Ulanowskiego przez ks. Targowskiego fotografję obrazu z kollegjaty sandomierskiej, przedstawiającego „Hołd trzech króli“ a będącego, zdaniem prof. M. Sokołowskiego, repliką obrazu Hansa Suesa Kuimbacha w Berlinie, sporządzoną przez samego artystę w r. 1511, o ile z fotografji sądzić można.

Dr Józef Muczkowski podał wiadomość o figurze Zmartwychwstającego Chrystusa, znajdującego się w kościele św. Idziego w Krakowie a obecnie przechowywanej jako depozyt w Muzeum narodowem. Jest to zabytek początku XVI. w.

Prof. dr Jerzy Mycielski podał z kolei wiadomość o nieznanym dotąd malarzu nadwornym kanclerza Jana Zamojskiego około r. 1600; malował on portret jego syna Tomasza a zwał się Bistrucius, jak o nim wspomina poeta Szymonowicz w liście łacińskim do lekarza Jana Ursina, znajdującego się w jednym z rękopisów bibljoteki hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Drugi komunikat referenta odnosi się do nieznanych dotąd dwóch artystów, którzy pracowali dla Stanisława Lubomirskiego w kościele klasztornym Karmelitów w Wiśniczu. Już w r. 1777 Ignacy Potocki donosił o tem odkryciu w liście do ks. marszałka Lubomirskiego, mówiąc, że malarz obrazów do wiśnickiego kościoła należał do szkoły antwerpskiej a wykształcony był w Rzymie. W rękopiśmiennej kronice klasztoru Karmelitów wiśnickickich znajduje się pod r. 1639 wzmianka, że obrazy do ich kościoła malował Mateusz Ingermann, Belg, rodem z Antwerpji, w Rzymie bawiący, a zakrystję stiukiem i malowidłami dekorował Stanisław Kostecki z Krakowa. Obu tych wiadomości udzielił referentowi książe Jan Tadeusz Lubomirski z Warszawy.

P. Jan Zubrzycki przedłożył rysunki i studja nad kościołem w Bóbrce. Kościół ten ma jedną nawę, empory podparte dwoma filarami i półokrągłe presbiterjum. W najstarszych swych częściach pochodzi on z XV, lub z początku XVI w. Strzelnice dookoła kościoła i grubość muru wskazują na charakter warowny.

P. Józef Zieliński nadesłał fotografję i opis rzeźby, przedstawiającej „Wieczerzę Pańską“ we Włocławku, oraz fotografję grobowca Piotra z Binna.

P. Wawrzeniecki przedstawił plan zamku w Chęcinach i opis tej budowli, której mury coraz to bardziej niszczeją.

Przewodniczący złożył pracę p. Ferdynanda Bostla o restauracji katedry lwowskiej za arcybiskupa Sierakowskiego w XVIII wieku, na współczesnych dokumentach opartą.

P. Worobjew opisał kościół, a dziś cerkiew w Orszy, pochodzący z XVIII w. Uwagę w niej zwraca obraz Chrystusa.

Przewodniczący odczytał nakoniec interesujący komunikat p. Ludwika Fournier z Lyonu o „Koniku zwierzynieckim“. Krakowski ten zwyczaj z najazdem Tatarów wiązać się nie może, ale jako obyczaj ludowy z niewielkiemi zmianami jest rozpowszechniony w Lyonie, w południowej Francji, w Belgji, jak się zdaje, a wzmiankowany jest zarówno w „Hamlecie“, jak w jednym z romansów Walter-Scott'a.

Przewodniczącym komisji wybrany został na rok następny prof. M. Sokołowski, sekretarzem na dwulecie następne dr Jerzy Kieszkowski.

Wywiezienie ks. biskupa Zwierowicza.

Według doniesienia „Czasu“, ks. biskup Zwierowicz został zesłany do Tweru. Jest to niewątpliwie dzieło Pobiedonoscewa i Sipiagina. Twer leży na północy zachód od Moskwy. Klimat tamtejszy jest ostry, okolica brzydka, ludność czysto rosyjska. Ks. biskup będzie pobierał 1200 rubli rocznej pensji.

Nowy zatem Pasterz polski powiększył liczbę ofiar prześladowania religijnego, za pomocą którego partja popów i czynowników usiłuje utrzymać swoje panowanie nad Rosją. A tymczasem wrzenie rewolucyjne zatacza coraz szersze kręgi, i aż pod pałacem cesarskim w Petersburgu rozlegają się straszne okrzyki rozjątrzonego tłumu.

TELEGRAMY.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń 4 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, Stanisławowi Dolińskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Cesarz mianował docenta malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademji sztuk pięknych w Krakowie, Józefa Mehofera, profesorem nadzwyczajnym szkoły rysunkowej tejże Akademji.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza Leona Wittiga w Dąbrowie do Tarnowa, oraz zamianował adjunkta sądowego Józefa Miodońskiego w Tarnobrzegu, sekretarzem sądowym w Dąbrowie.

Komisja kwotowa.

Wiedeń 4 kwietnia. Na posiedzeniu dnia 7 kwietnia rząd zawezwie Izbę do wybrania komisji kwotowej.

Konferencje ministrów.

Wiedeń 3 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, iż prezydent węgierskich ministrów dr Szell odbył dziś we Wiedniu w węgierskim pałacu ministerjalnym konferencję z austrjackim prezydentem ministrów drem Koerberem. Przedmiot obrad stanowiły sprawy natury ekonomicznej, dotyczące obu połów państwa.

Obrady te nie zostały dziś zakończone, a dalszy ich ciąg odbędzie się w Budapeszcie z końcem przyszłego tygodnia, dokąd się uda dr Koerber. Po ukończeniu tych konferencyj, referenci fachowi zajmą się trzeciem czytaniem autonomicznej taryfy cłowej. Obaj prezydenci ministrów zgodzili się przedłożyć parlamentom prośbę o wybór wielkiej deputacji, któraby się zeszła z końcem kwietnia.

O godzinie 2 po południu odbyła się w Burgu, pod przewodnictwem cesarza, konferencja wspólnych ministrów. Byli obecni obaj prezydenci ministrów, hr. Gołuchowski, bar. Callay, bar. Krieghammer, obaj ministrowie skarbu Lukacs i Böhm-Bawerk oraz komendant marynarki bar. Spaun.

Obradowano nad przedłożeniami dla delegacji, które się zbiorą 6 maja. W tym celu oba parlamenty wezwane zostaną do wyboru członków delegacji.

Budapeszt 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że we wczorajszych konferencjach ministrów w Wiedniu wzięli także udział obaj ministrowie obrony krajowej. Prezydent ministrów Szell i minister skarbu Lukacs wyjechali wczoraj wieczór do Budapesztu. Bar. Fejerwary wyjeżdża dziś po południu.

Niemiecki minister bez teki.

Wiedeń 4 kwietnia. Dr Kindermann, członek stronnictwa narodowo-niemieckiego, ogłasza w „Deutsch Nationale Corespondenz“, że zadaniem niemieckiego ministra bez teki ma być walka ze stronnictwami słowiańskiemi i z dwoma słowiańskimi ministrami w gabinecie. Ministrem bez teki ma zostać ktoś z kół pozaparlamentarnych, lub też jeden z posłów, o ile złoży mandat.

Delegacje.

Wiedeń 4 marca. Delegacje będą w tym roku trwały krócej niż zwykle. Życzeniem kół decydujących jest, aby zakończyły one swe obrady w końcu maja lub w początkach czerwca. Cesarz wygłosi mowę tronową na zamku Budzińskim dnia 7 maja.

Wiedeń 4 kwietnia. Nowo mianowany szef sekcji Dr Cwikliński przybył tu wczoraj i objął urzędowanie.

Rzeź Chrześcijan.

Wiedeń 4 kwietnia. „Neue Freie Presse“ donosi, iż w Nowym Bazarze na granicy czarnogórskiej przyszło do starcia między arnautami (Albańczykami wyznania mahometańskiego) i Serbami. Przygotowuje się powstanie przeciwko wojskom tureckim. Z Serbji przewieziono tajemnie broń i amunicję. To właśnie spowodowało starcie arnautów z ludnością serbską.

Z Konstantynopola rozkazano telegraficznie obsadzić wojskiem zagrożone punkty Starej Serbji. Tyle „Neue Fr. Presse“. Jest to informacja stronna. Arnauci urządzili, jak zwykle, rzeź bezbronnej ludności chrześcijańskiej w Starej Serbji, a rząd turecki, obawiając się wzburzenia opinji w Europie, stara się przedstawić przy pomocy wiedeńskiego pisma, że to Serbowie sami sprowokowali Mahometan.

Nowe armaty.

Wiedeń 4 kwietnia. Dr Koerber udaje się na 3 dni do Budapesztu, w celu ostatecznego załatwienia spornych punktów ugody. Obaj prezesi gabinetów na radzie ministerjalnej, jaka się wczoraj odbyła pod przewodnictwem cesarza, żądali z uwagi na trudne położenie finansowe Austrji i Węgier, aby nowe armaty wprowadzano do armji stopniowo, rozkładając wydatki na szereg lat. Żądanie ministra wojny, aby jeszcze w tym roku uchwalono 140 miljonów koron kredytu na nowe armaty, odrzucono.

Śmierć posła Horzicy.

Praga 4 kwietnia. Dzienniki tutejsze przyniosły wiadomość, że poseł do Rady państwa Horzica zmarł nagle na udar sercowy w Marsylji.

(Horzica liczył lat 43. Był dawniej oficerem. Po wyjściu z wojska stał na czele kilku wydawnictw. Jako mowca znany był z wytrwałości. W swoim czasie miał pojedynek z Wolffem, w którym odniósł ranę w ramię. Był przyjacielem Polaków i występował przeciwko germanizacji Śląska. Lubiano go we wszystkich stronnictwach. Przyp. Red.).

Jenerał Puzyrewski.

Berlin 4 kwietnia. Wczoraj przejeżdżał przez Berlin jenerał Puzyrewski, udając się do Warszawy.

Pogrzeb arcybiskupa.

Gorycja 3 kwietnia. Odbył się dziś w sposób uroczysty pogrzeb arcybiskupa Missji. Cesarza zastępował w pogrzebie marszałek dworu. Obecni byli namiestnik Goës, który równocześnie zastępował ministra wyznań i oświaty, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Trumnę złożono w grobowcach klasztornych.

Robotnicy bez zajęcia.

Lwów 3 kwietnia. Kilkuset robotników pozbawionych pracy przeciągało dziś ulicami miasta. Udawali się oni po kolei do miejskiego biura pracy pod magistrat i do przedsiębiorstwa budowy nowego dworca, domagając się pracy. Otrzymawszy wszędzie przyrzeczenie, że w najbliższych dniach rozmaite roboty będą rozpoczęte, rozeszli się robotnicy spokojnie do domu.

Niemal równocześnie udali się robotnicy budowlani w sporej liczbie przed kasę robotników budowlanych i zażądali w sposób natarczywy roboty, której kasa nie rozdaje. Przyszło do ostrej wymiany słów między dyrektorem kasy Żelażkiewiczem a robotnikami, którzy przybrali groźną postawę tak, że musiano się udać o interwencję do władz bezpieczeństwa.

Stacja doświadczalna.

Lwów 3 kwietnia. Dziś otwarto na tutejszej politechnice założoną kosztem kraju i subwencji rządowej mechaniczną stację doświadczalną dla badania materjałów używanych w przemyśle budowlanym jak piasku, cementu, wapna, betonu, cegłę, drzewa, żelaza i t. d. Lokal stacji w suterynach głównego budynku politechniki zaopatrzony został w narzędzia i maszyny jakich wymaga cel instytucji. Na otwarciu byli obecni, wiceprezes Lidl w zastępstwie namiestnika, marszałek krajowy hr. Potocki, dyrektor kolei państwowej Wierzbicki, członek wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, oraz profesorowie politechniki z rektorem Dziešlewskim na czele.

Po inauguracyjnej przemowie kierownika stacji profesora Fiedlera, przemówił marszałek hr. Potocki imieniem Wydziału krajowego, przyjmując nowy zakład w zarząd kraju, i podziękował profesorowi Fiedlerowi za działalność jego około doprowadzenia do otwarcia zakładu. Zapewniwszy, że Wydział krajowy nie będzie się uchylał od użyczenia pomocy zakładowi o ile tego konieczna zajdzie potrzeba, zakończył pan marszałek staropolskiem „szczęść Boże“. Profesor Fiedler wykonał następnie doświadczenia próbne z materjałem budowlanym na maszynach ustawionych w zakładzie.

Nafta w Turcji azjatyckiej.

Londyn 3 kwietnia. „Morning-Post“ donosi z Bagdadu, że miljoner australski nazwiskiem Darci, otrzymał rozległe koncesje na kopalnie oleju skalnego w południowej i południowo-zachodniej Persji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 697·—, Akcje węg. —·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 553·— Akcje Landerbanku 421·50, Akcje kolei państ. 674·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 338·—, Akcje tytoniowe 294·—, Akcje Alpiny 393·— Losy tureckie 103·75, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 17·70, spirytus (niezmieniony) 38·—, nafta —.

Usposobienie przy trwałej ciszy; koniec słabszy.

Berlin 3 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 219·75, Towarzystwo dyskontowe 194·50

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

5.22 rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja: w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa: w Krasnem do Brodów i Kijowa: w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa 8.46 „ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna**, (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).
8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi: w Krasnem do Brodów: w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa .39 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
·50 po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rus[illegible] Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
3.07 po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa 3.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa 7.45 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa .55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czernowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
0 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
60 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
.10 w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa 25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa .32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6.20 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7.55 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst. 10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 10.36 „ „ „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.
11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Bupesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa. Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek 30, Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo dzieło p. t.

KS. BROGLIE.

Reakcya przeciw Pozytywizmowi

z oryginału przełożył
Edward Jędrzejowicz
długoletni Poseł
i Członek Wydziału krajowego,
str. 263 w 8-ce.
Cena egz. w eleganckiej oprawie **3 Kor.**, a z przesyłką pocztową o **50** hal. więcej. 3728

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Caldery i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr.— Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 3517 5 0

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE 3434 8 12
ulica Karmelicka L. 66,
poleca na porę wiosenną
Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór **Drzewek szpilkowych „Coniferów“: Cebulki, Bulwy i Kłącze kwiatowe, Sadzonki warzywne i kwiatowe.**
Wielki wybór **Roślin doniczkowych** cieplarnianych. Przyjmuje **zamówienia na bukiety wieńce itd.**
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Trebenickie Likiery owocowe
znakomite
za butelkę 75 centów 3631 4 0
znana z dobroci
Starka stara
* butelka 70 ct. — ** butelka 90 ct.
W HANDLU KOLONIALNYM
J. F. FISCHER, Kraków.

Rządca dóbr

katolik, w średnim wieku, obznajomiony dokładnie z gospodarstwem rybnem egzaminowany technik cegielny, władający językiem polskim i niemieckim, z bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje** odpowiedniej **posady**. Łaskawe zgłoszenia: Edward Bystrzycki Cieszyn plac Demla L. 15. 3686 3 3

Poszukuję mieszkania letniego

z 2-3 pokoi i kuchni, z wygodną komunikacyą z Krakowem. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje p. K. Michalska Kraków, ul. Szewska 23. 3675 3 3

Do sprzedania **duża klatka** z całem urządzeniem wygodnem. Szpitalna 32 I piętro. 3735 1 3

M. JAKUBOWSKI w Krakowie

Magazyny własne bogato zaopatrzone w wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra
w Krakowie, Sukiennice Nr. 26 i 27 (*od strony wieży ratuszowej*),
we Lwowie Plac Maryacki L. 16 — w Czerniowcach Rynek, Hotel pod „Czarnym orłem.“

Sprzedaje po cenach fabrycznych: naczynia stołowe, noże, widelce, łyżki, przedmioty ozdobne na podarunki, oraz artykuły kościelne, monstrancye, kielichy, żyrandole, krzyże, ampułki i t. p.
Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do **kantoru ul. Kanonicza L. 16 w Krakowie.** 3410

L. 365.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ogłasza niniejszem licytacyę na przedsiębiorstwo robót budowlanych dla nowej hali w rzeźni miejskiej, a mianowicie na:

roboty grabarskie
„ **murarskie**
„ **osadzenia**
„ **kamieniarskie**
„ **ciesielskie.**

Plany i warunki oglądać można w Budownictwie miejskiem między godzinami 11 przed południem a 2-gą po południu.

Oferty na powyższe roboty w myśl warunków ogólnych obowiązujących przy robotach na budowy gminne wnosić należy bądź na wszystkie roboty bądź też na roboty poszczególne, **w dniu 24 kwietnia 1902 do godziny 12 w południe** w Prezydjum Magistratu.

Wadyum przepisane warunkami składać należy **tylko** w Kasie miejskiej.

Kraków, dnia 26 marca 1902.

3691 2 3 Prezydent miasta: **J. FRIEDLEIN.**

Rok założenia 1836.

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13
poleca NA WIOSNĘ i LATO
wszelkiego rodzaju **Materye** jedwabne, wełniane i inne **na suknie i bluzki,**
gotowe **Żakiety, Peleryny, Okrycia i Kostiumy**
Pledy i Chustki damskie
również renomowane **Płótna, Szyrtingi,** Batysty, Stołową Bieliznę, Chustki do nosa, Firanki, Kapy i t. p. 3577 4 7
Gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.
Próbki na prowincyę odwrotnie.



MAUTHNERA
polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.
Edmund Mauthner
C. i k. Nadworny Skład Nasion
BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

Mauthnera NASIONA
są **słynne** i nieprześcignione. 3397

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

Korespondencya polska.

Kilku zdolnych
robotników jubilerskich
przyjmie zaraz firma
T. Czaplicki Kraków plac Maryacki. 3698 2 3

Dwu, trzy i czteroletnie
Sadzonki sosny
po 3, 5 i 7 Kor. za tysiąc.
Sobolow poczta Chrostowa. 3697 2 2

ROLNIK

z wyższem wykształceniem, pracowity, zamiłowany, obznajomiony z najnowszymi postępami w rolnictwie, pracował w Niemczech, poszukuje zajęcia. Rekomendacje i polecenia. Łask. oferty pod „Rolnik“ do Adm. „Gł. Narodu“. 3685 3 3

Zdolny i doświadczony
Buchalter

w rozmaitych interesach handlowych i przemysłowych, władający językiem polskim i niemieckim, **poszukuje** odpowiedniej **posady.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Jana Nr. 3. 3696 3 5

Buchalterka

z kursem podwójnej buchalteryi, która ją wzorowo prowadzić potrafi, znajdzie zaraz umieszczenie w większym zawodzie przemysłowym. Zgłoszenia w Administr. „Głosu Narodu“. 3687 3 3

OGRODNIK

dokładnie obeznany w swoim zawodzie z prowadzeniem kultur, oranżeryi itd., poszukuje posady za połowę dotychczasowej pensyi, jednakowoż w dobrym domu. Zgłoszenia „F. T. Czerna 110“ poste rest. Krzeszowice. 3689 3 3

Dwa domy

przy pierwszorzędnej ulicy w Jaśle, z restauracyą, wyszynkiem win, trafiką, fabryką wody sodowej, doskonale się rentujący, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia adresować: Tomasz Rząca Jasło. 3677 3 3

Józef Kulik
fryzyer w Nowym Targu
poszukuje **pomocnika** lub **chłopca.** 3714 1 4

Uczeń

tylko zamiejscowy, z ukończoną II kl. szkół średn., znajdzie umieszczenie w handlu **Stefan Porębski i Sp.**, Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. 3713 1



THE BEAVER LINE
Rotterdam.

Najtańszy, najwygodniejszy i **bezpośredni** przejazd
do Zjednocz. Stanów i Kanady
dają znakomite pospieszne pocztowe parowce towarzystwa „Beaver Line“.

Ceny jazdy są:

do **Chicago** (Ill.)	złr.	9
„ **St. Paul** (Minn.)	„	12
„ **Minneapolis** (Kans.)	„	12
„ **Milwaukee** (Wisc.)	„	10
„ **Quebec** (Kanada)	„	6
„ **Winnipeg** (Manitoba)	„	8

i t. d.

Odjazd z Rotterdamu **każdej soboty**. Bliższych informacyi we wszystkich kwestyach udziela biuro towarzystwa
„The Beaver Line“
Rotterdam, Wijnstraat 128 Holland. 3733 1 10

Korzystna Lokacya Kapitału
w ziemi.

Obszar 800 mórg, w czem jest 80-morgowy folwarczek, reszta **lasu** rozmaitego wieku, między którym znaczna część starodrzewia na opał i materjał do wybrania — przedstawiający znaczny kapitał — w powiecie Tarnowskim w blizkości stacyi kolei, jest po przeciętnej cenie 90 złr. za morg **do sprzedania**. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków ul. św. Jana 3. Na hipotece może zostać 20 do 25.000 złr. długu bankowego.
2857 10 0

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM



tak zwanem: **„Savon-Bébé“**, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: **„Poudre-Bébé“** wyrobu fabryki **„MIMOZA“**. **„Savon-Bébé“** kosztuje 60 hal. i **„Poudre-Bébé“** 60 halerzy. W aptekach, i t d. i w składach droguerych perfum. 3459

WAŻNE
dla Czytelników „Głosu Narodu“
nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹ 5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ 2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹ 1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.